Rok V | Tarnów, dnia 20 czerwca 1937 r. | Cena egz. 10 gr Nr 25

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Przełożeni i nowowyświęceni Księża Seminarium Duchownego w Tarnowie:

Siedzą od lewej: Ks. dr Jan Caliński prefekt, ks. dr Władysław Węgiel wicerektor, ks. prałat Roman Sitko, rektor Seminarium Duchownego, ks. Stanisław Indyk, ojciec duchowny.

Stoją od lewej w pierwszym rzędzie: Władysław Grzesik, Edward Kuc, Jan Pączek, Stanisław Sułkowski, Adam Szeglowski, Konstanty Cabaj, Stanisław Cebula, Wojciech Kania, Teodor Madeja.

Stoją od lewej w drugim rzędzie: Henryk Florek, Stanisław Kolebok, Józef Bogusz, Stanisław Pieprznik, Józef Rokita, Władysław Jankowski, Jan Cierniak, Józef Stal, Stanisław Tobiasz, Józef Jemioło, Kazimierz Tracz, Józef Stelmach, Stanisław Tabor, Kazimierz Popiołek, Maciej Rzeszut, Jan Ślęzak.

»Pójdźcie i wy do winnicy mojej...«

Na głowach naszych młodych diakonów spocznie w niedzielę ręka Arcypasterza, ażeby na nich przelać pełnię łaski kapłaństwa.

Gdyby świadkowie tej niecodziennej chwili byli ożywieni duchem głębokiej wiary — a tak być powinno — promienieliby z podziwu, radości i rozrzewnienia, że Dobry Bóg najwyższą władzą raczy obdarzać słabych ludzi.



Powołani z ludu po studiach i święceniach, staną w wioskach i miastach pośród ludu, jako pośrednicy przed Bogiem i pracownicy na niwie tarnowskiej diecezji.

Z radością wyprawią ich na tę pracę Przełożeni słowami św. Pawła: „Bracia nasi najmilsi, — wielce ukochani, wesele nasze i korono nasza, tak wytrwale stójcie w Panu” (Fil. 4, 1).

Nie swoją myślą, filozofią, ale Bożym słowem, prawdą objawioną krzepić będą dusze — wiarę pogrzebaną w rumowiskach odkopywać, — prostować drogi Pańskie do polskich serc.

■

Są ludzie, którzy w Boga wierzą — pewne wybrane przez siebie praktyki od czasu do czasu wykonują, ale o księdzu słyszeć nie chcą. Zaobserwowali, że księża nie są aniołami, ale ludźmi, że podlegają również złym skłonnościom. Złości takich i denerwuje, że na każdym kroku, gdzie się ruszą, widzą jedno i to samo: Nie ma kościoła bez księdza — nie ma ofiary, nie ma sakramentów, nie ma rozgrzeszenia, nie ma zbawienia bez niego. Chcieliby wejść na górę do Boga, a tu co krok ksiądz staje na drodze.

Może ksiądz od niejednego być mniej wykształcony, może mu brakować taktu, doświadczenia, może być zupełnie ogołocony z wpływów, z wielu brakami charakteru... Może... Czyż więc od tego mizernego człowieka — pytają niektórzy — zależeć ma pod pewnym względem moje zbawienie?!

Niektórzy przeżywają tortury przy konfesjonale... Przystają przy nim raz, drugi, trzeci... i odchodzą. Rozumuje ten i ów: „Przecież tam siedzi człowiek... Cóż on mi pomoże? On taki sam słaby — taki sam grzesznik...

Ludziom zmaterializowanym, dumnym, a jednak jeszcze ze skrawkami sumienia, ksiądz wydaje się być przeszkodą. Mnożą się pytania podszyte wątpliwościami: — Czy to już tak musi być, żeby między Bogiem a mną pośrednikiem był ksiądz? Dlaczego w moich najbardziej tajemnych sprawach życia zawsze cudza, ludzka ręka ma grać ważną rolę? Czyżby Bóg był taki słaby, żeby musiał korzystać z pomocy ludzkiej? Czy my biedni ludzie jesteśmy już tak niegodni, żebyśmy musieli mieć przed Bogiem pośrednika i rzecznika?...

Mogło by królestwo Boże rosnąć bez kapłanów i bez ich funkcyj... Pan Bóg jednak i w Starym i w Nowym Zakonie królestwo swoje osadził na fundamencie kapłaństwa. Chociaż się niektórzy z wolą Bożą nie zgadzają — nic tu zmienić nie mogą... Prób takich nie brakowało w historii, ale wszystkie spełzły na niczym.

O Chrystusie powiedziano: „Ty jesteś kapłan na wieki” Ps. 109. 4. Kapłaństwo katolickie żyje i działa z niewyczerpanego nigdy kapłaństwa Mistrza. Chociażby się kapłani modlili, błogosławili, głosili kazania, rozgrzeszali — wszystko byłoby daremne, gdyby się to nie działo: „przez Jezusa Chrystusa Pana naszego”. Żaden kapłan sam sobie tej godności nie nadał, każdy musi stwierdzić „z łaski Bożej jestem tym czym jestem”. Bóg powołuje, Bóg cierpienia kapłańskie osładza.

„Wolałbym całe życie tłuc kamienie niż zostać klechą”, mówił pewien socjalista a gdy przechodził koło księdza pluł w jego stronę.

„Nigdy bym swemu dziecku nie pozwoliła zostać księdzem... Po co?... Żeby ludzie nim poniewierali?” — twierdziła pewna pani.

Były socjalista żyje teraz z księżej łaski, a synkiem owej pani poniewierano, bo w kasie, którą prowadził, brakło pieniędzy.

Ale to są sprawy uboczne, a tacy ludzie, na szczęście, niechlubne wyjątki. Ogół dopatruje się dowodów specjalnej łaski niebios u tej rodziny z której Bóg do kapłaństwa syna powoła.

■

Mają wierni swoje krzyże — noszą je ofiarnie ich duszpasterze. Współczesne tu i tam poniewieranie kapłanami, prześladowanie, odsuwanie poza społeczny nawias — to przysługa dla duchownych, nie szkoda. Żelazo hartuje się w zimnej wodzie — apostolstwo w przeciwnościach.

W czasach powszechnego kultu materii potrzebne są takie odprawy, by się idealizm i duch kapłański żarzył, — by się nie rozstrajała nakręcona na Bożą nutę struna kapłańskiego powołania.

Trudy duszpasterskie oceniają najlepiej wierni. Kapłańskie trumny odprowadzają tysiące. Za obcym sobie człowiekiem płaczą i przez pokolenia ustną tradycją o nim wdzięcznie wspominają i wypominają. Nie może się tego spodziewać żaden podziwiany za życia gwiazdor filmowy, żaden przywódca partyjny.

A szacunek ten nie bywa na rozkaz, ale z wewnętrznego pochodzi poczucia dla siewcy światła, krzewiciela szczęścia i pośrednika niebieskich łask.

Kto przykładem ofiarnego życia złote będzie rzucał blaski, mówił z serca do serc, łamał i podawał słowo Boże jak kawałek chleba — zaskarbi sobie obfitą zapłatę w ojczyźnie ziemskiej i niebieskiej.

Wszelki dobry kapłański uczynek jest nieśmiertelny. Przepada czasem na pozór, ale po to tylko, by swego czasu wydać owoc stokrotny. R.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 5 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas rzekł Jezus do uczniów swoich: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: „Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu“. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swojemu:„ Raka“, będzie winien rady. A ktoby rzekł: „Głupcze“, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim, a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój. (Mat. 5).

Jaki jest Bóg? (IV).

Starożytni poganie wyobrażali sobie swych bogów z różnymi błędami i ułomnościami ludzkimi. Na Olimpie, gdzie ci bogowie mieszkali, nie działo się lepiej, jak w naszych wioskach i miastach. Było tam pełno zazdrości, gniewów, najzwyczajniejszej podłości i wszelakiej złości. Król bogów kłócił się ze swoją żoną i trzaskał drzwiami, aż cały Olimp drżał — a małe bożki ze strachu chowały się, gdzie mogły. Niejeden z tych bogów, gdyby się znalazł na naszej ziemi, dostałby się pod klucz, do kryminału. Wśród tej gromady bogów greckich byli bowiem złodzieje, krzywoprzysięzcy, rozpustnicy, osławieni pijacy!

Prawdziwy Bóg jest inny, jest wolny od wszelkiej zmazy, jest **najświętszy.** W Bogu nie ma skłonności do złego — Bóg i zło nie mogą się zgodzić. Bóg nienawidzi zła — miłuje tylko dobro. Jest samą dobrocią i świętością. Chce też dobro i świętość widzieć u swoich stworzeń — u aniołów i ludzi. Grzech każdy jest obrzydliwy w oczach Boga. Nie chce mieć nic z nim do czynienia.

Takiego usposobienia, takiej nienawiści do grzechu żąda też Bóg od nas. „Bądźcie świętymi, jako i ja święty jestem“. (3 Mojż. 11, 44). W tym celu dał każdemu człowiekowi sumienie, aby go ostrzegało przed złem, aby go niepokoiło po spełnionym grzechu i przynaglało do poprawy i zmiany życia. A gdy nie może poradzić sumienie, bo je grzeszny człowiek przytłumił, zsyła cierpienie, przy pomocy którego chce człowieka odwrócić od złej drogi, a skierować ku dobru. Dlatego też oczyszcza dusze w ogniu czyśćowym, bo nic nieczystego nie może wejść do królestwa niebieskiego. (Obj. 21, 27).

Każdy prawie z nas jest lekkomyślny i grzech uważa nieraz za drobnostkę. Często można usłyszeć: że to tylko grzech powszedni — nic więcej. Inaczej zapatruje się Bóg najświętszy na grzech, nawet t. zw. powszedni. Oko Boga jest doskonałe, nieskończenie lepsze od naszego. Tam, gdzie my nic nie widzimy — On już dostrzega plamę. Zna najskrytsze myśli i uczucia i brzydzi się nimi — a nam się zdaje, że jeszcze nic wielkiego się nie stało.

Czy jest w naszej duszy ten wstręt, ta odraza do grzechu? Gdy jednego razu szalała burza i błyskawice raz po raz przeszywały niebo we wszelkich kierunkach, tak że całe stało jakby w płomieniach, błogosławiona Maria Postel, zaledwie 5 lat życia licząca, nie posiadała się z radości. — „Jak ty się możesz tak cieszyć — mówi do niej matka — gdy wszystko przerażone drży“? — „Cieszę się — odpowiedziało dziecko — bo Boga teraz ludzie mniej obrażają. Chciałabym, by zawsze były błyskawice i grzmoty“.

Oby każdy miał taki szacunek przed najświętszym Bogiem i taki pogląd na grzech i obrazę Boga. Żyjemy w czasach, w których lekceważy się Boga, a tym samym i grzech. Nic sobie nieraz ludzie nie robią z grzechów. Więcej jeszcze — grzech nazywają przyjemnością, bez której życie byłoby nudne. Dziś nawet trudno mówić o grzesznikach, bo każdy ma się za dobrego. Czy istotnie tak dobrymi są ludzie? Gdzie tam — po uszy ugrzęźli nieraz w grzechach, ale swojego smutnego stanu nie widzą, nie chcą widzieć. Zapomnieli, że ponad nimi jest najświętszy Bóg, który oceni ich życie i sądził będzie nie według tego, jak ludzie myślą i oceniają czyny swoje, ale według swoich przykazań i swojej woli najświętszej. **P.**

KALENDARZYK

Czerwiec

20 N. **5 po Ziel Św., Św. Sylwerius z,** papież, mężnie walczył z herezją Eutychiusza, za co został wygnany przez cesarzową Teodorę na wyspę Pontyjską. Tam zmarł w r. 538.

21 P. **Św. Alojzy Gonzaga,** w 16 roku życia opuścił dwór króla hiszp. i wstąpił do O. O. Jezuitów. Odznaczał się umiłowaniem cnoty czystości i duchem pokuty. Obsługując chorych, zaraził się od nich i zmarł w r. 1591.

22 W. **Św. Paulin,** senator rzymski, był konsulem w Noli. Zrzekł się jednak tego urzędu, ochrzcił się i został kapłanem, a w końcu biskupem. Umarł w r. 431.

23 Ś. **Św. Agrypina,** panna, poniosła męczeństwo w Rzymie.

24 C. **Narodzenie św. Jana Chrzciciela.** Św. Jan był synem Zachariasza i Elżbiety. W dojrzałym wieku nawoływał nad brzegami Jordanu do pokuty i chrzcił.

25 P. **Św. Wilhelm,** jako młodzieniec udał się na pustynię, gdzie założył klasztor. W późniejszym życiu założył także kilka klasztorów koło Neapolu. Zmarł w r. 1142.

26 S. **ŚŚ. Jan i Paweł,** rodzeni bracia, byli urzędnikami na dworze synów Konstantyna Wielkiego. Za Juliana Odstępcy ponieśli śmierć męczeńską w r. 362.

DO PT. UCZESTNIKÓW PIELGRZYMKI NAUCZYCIELSKIEJ NA JASNĄ GÓRĘ.

Podajemy ostatnie informacje:

1. Pielgrzymka wyruszy z Tarnowa we środę dnia 23 czerwca br. pociągiem o godz. 22.56.
2. Wyjazd z Częstochowy we czwartek wieczorem.
3. Wszyscy uczestnicy otrzymają przed 21 czerwca pocztą bilet kontrolny, na podstawie którego uzyskają zniżkę 50% na dojazd do Tarnowa.
4. Koszty kompletne 7 zł.
5. Zgłoszenia będą przyjmowane do ostatniej chwili.
6. P. T. Uczestnikom poleca się zaprowiatowanie sposobem turystycznym.

Komitet Diecezjalny Pielgrzymki
Tarnów, Dyr. Gimnazjum III., ul. Nowy Świat.

Święcenia kapłańskie

Święcenia kapłańskie otacza Kościół św. licznymi i pięknymi ceremoniami, aby i na zewnątrz okazać wzniosłość i świętość stanu kapłańskiego. Świadkami jednak tych święceń bywa co roku znikoma garstka wiernych, dla reszty zaś podniosłe ceremonie pozostają nieznane i niezrozumiane.

*

Święceń kapłańskich udziela Ks. Biskup w kościele katedralnym w czasie pontyfikalnej Mszy św. Mający przyjąć święcenia kapłańskie diakoni, ubrani jak kapłani do Mszy św., trzymają na lewym ramieniu złożony ornat, ustawiają się przed ołtarzem.

Po skończonej lekcji Biskup z mitrą na głowie siada w krześle na stopniach ołtarza.

Archidiakon przywołuje kandydatów do święceń:

— **Niechaj się zbliżą, którzy mają otrzymać święcenia kapłańskie.**

Notariusz wywołuje ich po nazwisku, na co każdy odpowiada: Adsum (jestem).

Potem Archidiakon przedstawia ich Biskupowi:

— **Najczcigodniejszy Ojcze, oto żąda Matka Święta, Kościół katolicki, byś tych obecnych tu diakonów wyświęcił na kapłanów.**

— **Czy wiesz, że są tego godni?** — pyta Biskup.

— **O ile ułomność ludzka wiedzieć pozwala, wiem i zaświadczam, iż są godni tego urzędu** — odpowiada Archidiakon.

Biskup na to: — **Bogu dzięki.**

Potem Biskup zwraca się do kleru i wiernych, aby zaświadczyli, czy kandydaci są godni. Gdy nikt sprzeciwu nie podnosi, zwraca się do kandydatów z długą przemową, w której przypomina im ciężkie obowiązki kapłańskie i zachęca do wiernego ich spełniania.

W pokorze i skrusze padają diakoni na ziemię, leżą krzyżem, a Biskup z duchowieństwem odmawia klęcząco litanię do Wszystkich Świętych.

Nagle wśród litanii nastaje cisza. Biskup powstaje i błogosławi po trzykroć diakonów:

— **Abyś tych wybranych pobłogosławić raczył. — Ciebie prosimy, wysłuchaj nas** — chór odpowiada.

— **Abyś tych wybranych pobłogosławić i uświęcić raczył — Ciebie prosimy, wysłuchaj nas.**

— **Abyś tych wybranych pobłogosławić, uświęcić i poświęcić raczył — Ciebie prosimy, wysłuchaj nas.**

Potem kończy klęcząco litanię. Po litanii diakoni przystępują parami i klękają przed Biskupem, a on milcząco wkłada obie ręce na ich głowy. To samo czynią obecni kapłani.

Po modlitwach i pięknej prefacji Biskup podaje każdemu z osobna stułę, krzyżuje ją na piersiach i mówi:

— **Przyjm jarzmo Pańskie; jarzmo bowiem Jego słodkie jest, a brzemię lekkie.**

Potem wkłada na każdego ornat, którego tylna część jest jeszcze zwinięta i mówi:

— **Przyjm szatę kapłańską, która oznacza miłość, albowiem mocny jest Bóg, aby ci pomnożył miłość i doskonałość w uczynkach.**

Potem odmawia Biskup rzewną modlitwę i intonuje **„Veni Creator“**, aby na nowowyświęconych kapłanów sprowadzić Ducha św. Poświęciciela wraz z wszystkimi Jego darami. Kiedy chór śpiewa dalej, Biskup tymczasem poświęca ręce nowym kapłanom, namaszczając je olejem katechumenów i mówi:

— **Racz, Panie, poświęcić i uświęcić te ręce przez to namaszczenie i nasze błogosławieństwo. Amen.**

Tu kładzie Biskup znak krzyża na poświęcone dłonie i mówi dalej:

— **Aby wszystko, co one pobłogosławią, było pobłogosławione, a co poświęcą, było poświęcone i uświęcone w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa.** — Odp.: Amen.

Tak poświęcone ręce wiąże się płócienną wstążką.

Następnie Biskup podaje każdemu z osobna kielich z winem i wodą, oraz patenę z hostią. Przy dotykaniu ich mówi:

— **Weźmij władzę sprawowania ofiary Bogu i odprawiania Mszy tak za żywych, jak i za umarłych, w imię Pańskie.** — Odp.: **Amen.**

Biskup odprawia dalej Mszę św. Po offertorium nowowyświęceni kapłani składają Biskupowi płonące świece i odtąd razem z nim odprawiają Mszę św. Odmawiają z nim wszystkie modlitwy, a nawet słowa konsekracji, korzystając po raz pierwszy z władzy kapłańskiej.

Po Agnus Dei jeden z nowych kapłanów otrzymuje od Biskupa pocałunek pokoju (Pax tecum — Et cum Spiritu tuo) i podaje go w tenże sam sposób innym. Po czym przyjmują z rąk Biskupa Komunię św. pod postacią chleba.

Po Komunii św. Biskup odmawia piękną antyfonę, zawierającą słowa Pana Jezusa do apostołów:

— **Już was nie będę zwał sługami, lecz przyjaciółmi, bo poznaliście wszystko, com wpośród was zdziałał. Weźmiecie w siebie Ducha św. Pocieszyciela; On ci jest, którego Ojciec pośle wam. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie to, co ja wam przykażę.**

Potem nowowyświęceni odmawiają głośno: **Skład apostolski.**

Uklękają następnie przed Biskupem, który wkłada na głowę każdego z osobna obie ręce, mówiąc:

— **Weźmij Ducha św., których odpuścisz grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymasz, są zatrzymane.**

Poczem rozwija ornat i spuszcza na plecy (aby okazać pełność władzy, jaką otrzymuje) mówiąc:

— **Szatą niewinności niech cię odzieje Pan.**

Następnie Biskup bierze złożone ręce każdego nowowyświęconego między swoje ręce i pyta:

— **Czy obiecujesz mnie i następcom moim cześć i posłuszeństwo?**

— **Obiecuję.**

Biskup całuje każdego w prawy policzek, mówiąc:

— **Pokój Pański niech będzie zawsze z tobą.**

— **Amen.**

Tu następuje uroczyste błogosławieństwo biskupie:

— **Błogosławieństwo Boga wszechmogącego — Ojca i Syna i Ducha św. — niechaj na was zstąpi, abyście byli błogosławieni w urzędzie kapłańskim i za grzechy oraz przewinienia ludu składali ofiary miłe Bogu wszechmogącemu, któremu cześć i chwała na wszystkie wieki wieków.**

Odp.: **Amen.**

Msza św. zmierza ku końcowi. Przed ostatnią ewangelią Biskup daje ostatnie upomnienie:

— **Synowie najmilsi! Dokładnie rozważcie urząd, któryście wzięli i ciężar, który włożono na wasze barki. Starajcie się żyć pobożnie i bogobojnie i podobać się Bogu wszechmogącemu, abyście uzyskać mogli łaskę Jego, której niech wam Bóg użyczyć raczy w wielkim miłosierdziu Swoim.**

Następnie Biskup nakazuje nowowyświęconym odprawić 3 Msze św. po pierwszej Mszy św. i poleca się ich modlitwom.

Ostatnią ewangelią św. kończy się ta wspaniała ceremonia. Pełni Ducha św. wychodzą nowi kapłani. Czekają na nich ze łzami radości rodzice i krewni. Czeka lud na łaski, które przez ich ręce nań spłyną.

Unieważnia się zgubioną uczniowską legitymację na zniżkę kolejową Nr. 78, wydaną przez Dyrekcję III. Gimn. w Tarnowie na nazwisko Józef Markow.

Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu

W dniach 25—29 czerwca br. odbędzie się w Poznaniu Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla. Na Kongres przybędzie wielu dostojników kościelnych z kraju i zza granicy. Z racji Kongresu wydał JEm. Ks. Prymas Hlond następującą odezwę:

„Jest rzeczą jasną, że bez legitymacji bezbożniczej nikt nie ma i nie będzie miał praw obywatelskich w państwach wcielonego socjalizmu czy komunizmu. W tym obiecanym raju ziemskim tylko ci są i będą kwalifikowanymi członkami nowej społeczności, którzy posiędą pełnię czystego człowieczeństwa, odwracając się od objawionych widnokręgów wiary i doszukując się sensu życia nie we własnej duszy, lecz w materii, którą należy uczłowieczyć, albo w plemiennej krwi, którą trzeba ubóstwiać. Świadomość Boga, zwłaszcza Boga biblijnego, a więc Boga Stwórcy, Odkupiciela i Zakonodawcy, pozwoliłaby człowiekowi uzależnić się duchowo od ideowego przymusu, będącego kardynalną zasadą przepowiadanej ery ludzkości wyzwolonej. Aby się w tych socjalistycznych dyktaturach politycznych, społecznych i kulturalnych człowiek mógł pomieścić, należy go zupełnie wyjałowić z wierzeń religijnych, a zwłaszcza z chrześcijaństwa. Od wyniku tej sterylizacji zależeć będzie powodzenie komunistycznych i socjalistycznych eksperymentów ustrojowych. Stąd ta nieubłagana

WALKA Z BOGIEM I RELIGIĄ

przy obłudnym ogłoszeniu wolności sumienia. Boga chcianoby zaliczyć do fabuł, zabobonów i wstecznictwa. W młynkach kpin i pseudonauki chcianoby spylić świętości i rozwiać je na rewolucyjne wichry wraz z popiołami kultury chrześcijańskiej. Dlatego drwi się z wierzeń niby z ciemnoty, ośmiesza się życie religijne jako maskaradę, wytwarza się sztuczną i zalęknioną atmosferę bezbożnictwa, przekonania katolickie piętnuje się jako bunt, a akty bożego kultu karze się jako zdradę rewolucji. A że to nie żarty i nie przesada, o tym świadczą wypadki, rozgrywające się w tych krajach, w których rozpoczęła się realizacja rozkosznych czasów prawdziwego socjalizmu. Na usługach bezbożnictwa stoją tam powolne trybunały rewolucyjne, siepacze, teror. O niewątpliwych zamierzeniach bezbożnictwa świadczą nie tylko ruiny tysięcy zbezczeszczonych i spalonych kościołów, klasztorów, zakładów wychowawczych i dobroczynnych, lecz przede wszystkim mordowanie biskupów, rzeź kapłanów i zakonników, tępienie katolickich działaczy i redaktorów, palenie i rozstrzeliwanie niezłomnych wyznawców Chrystusowych, wychowanie w zasadach wojującego bezbożnictwa potomków wyrżniętych rodzin chrześcijańskich. Bezwzględność roboty bezbożniczej ujawniają zarówno wszechświatowy zasięg, jak i szatańskie natężenie propagandy antyreligijnej, prowadzonej z takim nakładem środków i pracy, tak mistrzowskimi sposobami penetracji, z tak subtelnym zakłamaniem, z tak celowym wyzyskiwaniem wszelkich niedomagań bieżącej chwili, z tak perfidnym podważaniem powagi Kościoła, że chwilami walka ta przybiera charakter apokaliptycznej rozprawy antychrysta z Bogiem.

Ułatwiły te zadania bezbożnictwu

ANTYRELIGIJNE PRĄDY I RUCHY

ostatnich stuleci. Wprzęgając umiejętnie w swą służbę grzechy przeszłości, bezbożnictwo obejmuje bez trudu spadek po wolnomyślicielstwie i laicyźmie, przepisuje bez napotykania na opór na swoje dobro pozycje liberalizmu i indyferentyzmu religijnego, żniwuje bogato na ateuszowskiej niwie wolnomularstwa, zgarnia ostatnie plony pozytywizmu. Nawet tam, gdzie jeszcze nie zdobyło władzy, wpływa na kierunek polityki, wywołuje antykościelne nastroje, wszczyna antykatolickie ruchy, stara się przeniknąć duchem laicyzmu szkołę i wychowanie, nadaje świecki ton życiu. Ująwszy zaś w swe ręce ster państwa, odsłania bez zakłopotania swe oblicze, totalnie skamieniałe w bezgranicznej nienawiści do Boga i wiary.

Taka jest duchowa treść współczesnego tragizmu. Życie, które się z tego posiewu zrodzi, będzie przeklęte w pamięci pokoleń. Czasy, wcielające w sobie tego ducha, będą ohydą dziejów. Narody, które się w takiej potworności pogrążą, przejdą organy wywrotowe i na długo wyłączą się od twórczego kształtowania nowych czasów.

OJCIEC ŚW. PRZESTRZEGA.

Na rozstajnych drogach świata staje znowu jakby nieziemska zjawa Chrystusowego Namiestnika. Biały starzec, w aureoli nadprzyrodzonej władzy i opatrznościowego posłannictwa, naznaczony królewskim stygmatem bólu i odpowiedzialności, historycznymi encyklikami przestrzega ludzkość przed odstępstwem od prawdy, przed nowym bogobójstwem. Widzi nadciągające kataklizmy, patrzy na obraz powrotu do przeraźliwego barbarzyństwa. Nie ku materii mamy zniżać swe człowieczeństwo, lecz podnosić do Boga, który „odnowi oblicze ziemi". To też takimi przejmującymi słowy kończy Papież swą encyklikę o bezbożnym komuniźmie: „Wzniöślszy ku wyżynom oczy, wzmocnione siłą wiary, oglądamy niejako „nowe niebo" i „nową ziemię", o których wspomina Poprzednik Nasz Piotr święty. A kiedy obietnice fałszywych proroków toną w potokach krwi i łez z ich winy wylanych, jaśnieje w niebiańskiej piękności proroctwo Zbawiciela Bożego, wypowiedziane w Apokalipsie: „Oto nowe czynię wszystkie rzeczy". Takie jest tło i uzasadnienie Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla, który w dniach 25—29 czerwca br. zbiera się w Poznaniu.

CELE KONGRESU.

Przede wszystkim zajmie się Kongres zbadaniem bezbożnictwa, jako zjawiska godzącego w religię w ogóle, a w szczególności w chrześcijaństwo. Ma ustalić jego przyczyny, określić zasięg jego wpływów i podać sposoby naprawy tych warunków, które sprzyjają bezbożnictwu i jego rozwojowi. Do tego zadania przystąpi Kongres obiektywnie i bez ukrytych intencyj, nie chce bowiem ani uprawiać propagandy systemów politycznych, ani wygrywać jednych form politycznych przeciw drugim, a tym mniej wywoływać interwencyj międzynarodowych, lub „wyrzucać czarty przez Belzebuba". Wprawdzie, wyświetlając fachowo i naukowo zagadnienie bezbożnictwa, nie będą mogli referenci pominąć milczeniem współczesnej rzeczywistości, w której tkwią korzenie tego zjawiska, ale ustalając przyczynowy związek bezbożnictwa także z niektórymi wypadkami i filozofiami państwowymi, nie będą się wdawali w żadne polityczne dyskusje.

Kongres ma być dalej

APELEM DO LUDZI DOBREJ WOLI,

a zwłaszcza do katolików całego świata, by w duchu wskazań ostatnich encyklik papieskich energicznie i wytrwale przeciwstawiali się bezbożnictwu, usuwając jego przyczyny i opierając się jego propagandzie. Kongres ma być ostrzeżeniem przed fatalnym nieporozumieniem, jakoby przez masowe wstępowanie katolików w szeregi komunizmu, lub przez poufne stosunki z apostołami komunizmu i neopogaństwa można było osięgnąć złagodzenie walki religijnej, lub nawet uzdrowić ducha socjalizmu. Kongres chce zaznaczyć, że jak w dziedzinie ustrojowej jedyną, trwałą radą na komunizm jest naprawa stosunków społecznych, tak w sferze ducha i kultury najskuteczniejszym uodpornieniem przed zarazą antyreligijną jest pełnia życia nadprzyrodzonego i wysoki poziom ducha katolickiego. Kongres chce być wezwaniem do świętości, apostolstwa, odwagi. Chce w duszach zapalać ognie boże, a przed znużonymi narodami rozniecić przygasające znicze prawdy.

Wreszcie ma być ten Kongres międzynarodowym

HOŁDEM, ZŁOŻONYM CHRYSTUSOWI KRÓLOWI

przez przedstawicielstwa europejskich ludów, a więc aktem kultu i uwielbienia, przysięgą wierności, przebłaganiem za bezeceństwa i świętokradztwa bezbożników, ślubowaniem służby oddanej i twórczego apostolstwa, wnoszącego ewangeliczne tchnienie w nowe czasy i w nowe ustroje społeczności ludzkiej.

Z radością zwiastuję Polsce ten

WIELKI SOBÓR WIARY,

na którym z nami obradować będą pod przewodnictwem Legata Papieskiego Przedstawicielstwa sąsiednich i dalszych narodów, uczeni i działacze katoliccy różnych krajów, delegaci duchowieństwa świeckiego i zakonnego, liczni czcigodni Arcypasterze krajowi i zagraniczni, oraz dostojnicy Purpuraci. Serdecznie i godnie witać będzie swych gości Polska, która tym lepiej docenia na swym posterunku doniosłość Kongresu, że po swej odbudowie politycznej, instynktem dziejowym wyraźniej niż kiedykolwiek wyczuwa swe religijne i kulturalne posłannictwa.

Z dumą zapowiadam Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla swojemu królewskiemu Poznaniowi, na który z końcem czerwca zwrócone będą oczy świata katolickiego. Entuzjastycznie będzie Poznań podejmował gości z kraju i z obczyzny, otaczając ich tą dostojną uprzejmością, z której słynie. Niech się w dni Kongresu miasto zamieni w strojną i barwną świątynię ducha katolickiego! Niech na wydatki z tym obchodem połączone popłyną chętnie ofiary na ręce Komitetu, który z zapałem i oddaniem podjął się zaszczytnej misji zorganizowania wielkiego aktu religijnego.

Odezwę kończy ks. Prymas zapowiedzią urządzenia w Poznańskiej Farze kaplicy wiecznej adoracji Najśw. Sakramentu, w której powinny płynąć po wieczne czasy westchnienia:

„Przyjdź Królestwo Twoje". Niech Chrystus króluje w polskich domach, w polskim życiu, w polskiej rodzinie, w polskiej szkole, w Państwie! Niech Chrystus nas strzeże od bezbożnictwa, niezgody, wstrząsów! Niech będzie z nami w dni pokoju i w godzinę doświadczenia!

Rzym, dnia 14 maja 1937 r.

† August Kardynał Hlond.

Kursy dokształcające dla organistów

Instytut Muzyczny w Tarnowie przy ul. Prez. Mościckiego 2 urządza w nowym roku szkolnym dalsze **kursy dokształcające dla organistów** diecezji tarnowskiej. Celem tych kursów jest uzupełnienie wiadomości praktycznych i teoretycznych.

Nauka obejmuje następujące przedmioty: 1) Liturgia. 2) Chorał gregoriański. 3) Gra na fisharmonii i organach. 4) Solfeż. 5) Śpiew ludowy. 6) Harmonia. 7) Harmonizowanie śpiewu ludowego. 8) Zasady muzyki. 9) Ogólne zarysy historii muzyki. 10) Dyrygowanie.

Osobne dodatkowe lekcje gry na fortepianie lub skrzypcach są możliwe.

Czas trwania kursu zależy od kwalifikacji kandydata. Kurs dla słabo przygotowanych organistów potrwa 5 miesięcy (wrzesień, październik, listopad 1937 r., luty i marzec 1938 r.), zaś dla więcej zaawansowanych 2 miesiące (luty i marzec 1938 r.). O kwalifikacji decyduje egzamin wstępny, który się odbędzie w Instytucie Muzycznym w pierwszych dniach (1—3) września br. Celem umożliwienia organistom powrotu do ich zajęć niedzielnych w parafiach, nauka odbywać się będzie co tydzień od poniedziałku do piątku włącznie. Na czas trwania kursów organiści korzystają z ulgowych biletów szkolnych na przejazdy kolejowe.

Opłata za kurs wynosi, zależnie od ilości kursistów, od 20 do 30 zł. miesięcznie; wpisowe 5 zł. Najmniejsza ilość kursistów, poniżej której kurs odbyć się nie może, jest 20. Opłatę szkolną można uiszczać w ratach miesięcznych do dnia 5 każdego miesiąca z góry.

Zgłoszenia przyjmuje kancelaria Instytutu Muzycznego w Tarnowie przy ul. Prez. Mościckiego 2 (w czasie wakacyj szkolnych przy ul. Nowy Świat 33) codziennie do dnia 1 sierpnia br. Organiści, nie mogący przedstawić dowodów, że są organistami na służbie czynnej, nie mogą być przyjęci.

Dyrekcja Instytutu Muzycznego.

Szlachetne serce

(Dokończenie).

Wzruszył ramionami i odbił od domu, gdy kobieta uchwyciła go za rękę i zaczęła krzyczeć.

— Staszek, jak cię proszę, zabierz i jego. Zrób to dla mnie.

— Nie mogę go zabrać, bo na troje nie ma miejsca i wszyscy byśmy się potopili — wołał głośno, aby przekrzyczeć szum wody.

— Zabierz go Staszku. Bóg ci to wynagrodzi.

Płacząc głośno, szarpała go za rękaw i prosiła coraz natarczywiej.

Łódka zaczęła się chybotać, że z trudem zdołał przyprowadzić ją do równowagi. Na widok łez serce zaczęło mu topnieć, a w duszy powstała walka.

Coś się w nim załamało. Zawrócił, podpłynął do okienka i wskoczył na strych. Na jednej ze skrzyń siedział Michał. Głowę oparł na dłoni, a wzrok utkwił nieruchomo w jednym punkcie dachu.

— Michał — odezwał się Staszek — tam stoi łódka. Siadaj!

Nie odpowiedział. Siedział w dalszym ciągu nieruchomo.

— Ratuj się Michale. Ty masz matkę i narzeczoną, ja nie mam nikogo.

Michał zerwał się.

— Tak, będę się ratował, ale tylko dlatego, aby naprawić to, co złego zrobiłem.

Odwrócił się, wskoczył do łódki i zaczął wiosłować.

— Jedź tam — zawołał za nim Staszek, wskazując ręką w stronę lasu — bo przez rzekę we dwoje nie przeprawisz się.

Wrócił na strych i rozglądał się za czymś, z czego mógłby zrobić choć prymitywną tratwę. Tymczasem dom zaczął się bardziej chwiać, wreszcie runął w spienione fale. Staszek uczepił się kurczowo wystającej belki i płynął razem z domem w nieznaną dal.

Po pewnym czasie płynący dom uderzył w jakieś stojące na brzegu rzeki drzewo i rozbił się na dwie części. Jedna popłynęła na środek rzeki, a druga, do której był uczepiony Staszek, pochwycona bocznym prądem, zaczęła coraz bardziej oddalać się od koryta. Po pewnym czasie zobaczył biedny chłopiec w odległości kilkudziesięciu metrów jakiś pagórek, na którym znajdowali się ludzie. Bez namysłu skoczył do wody i począł płynąć w ich stronę. Skostniałe członki utrudniały mu ogromnie pływanie, lecz on ostatnim wysiłkiem woli zapanował nad sobą, zebrał wszystkie siły i znalazł się na suchym lądzie. Zgiął kolana, aby uklęknąć, i podziękować Bogu za ocalenie, lecz nogi odmówiły mu posłuszeństwa i bez przytomności runął na ziemię.

* * *

Od opisanych wypadków upłynął z górą rok.

Rok ten będzie pamiętny przez długie lata. Zaznaczył się on bowiem szeregiem długich dni nędzy i głodu wśród wielu rodzin. Jak wszystko na tym świecie, tak i rok ten już się skończył, a ludzie zaczęli wracać do normalnego trybu życia.

W starym, parafialnym kościele zebrało się wiele ludzi, pomimo że był to dzień powszedni. Miał się odbyć ślub Staszka Wywrockiego z Michasią Koperówną.

Staszek po owej niezwykłej kąpieli przeleżał długi czas w szpitalu, walcząc ze śmiercią. Wreszcie silny organizm zwyciężył i Staszek powoli zaczął przychodzić do zdrowia.

Michał Rojek, trapiony wyrzutami sumienia, oskarżył się sam, że to on okradł Mendla, a podejrzenie rzucił na niewinnego człowieka. Na podstawie jego oświadczenia Staszek został zrehabilitowany, a Michał poszedł do aresztu pokutować za swoje winy.

Nowożeńcy wyszli z kościoła w otoczeniu najbliższej rodziny, bo Staszek nie chciał sprawiać hucznego wesela, będąc zdania, że za te pieniądze lepiej kupić sobie coś na nowe gospodarstwo.

Z chóru schodzili druhowie, którzy w czasie ślubu wykonali kilka ślicznych, czterogłosowych pieśni i składali młodym na dworze życzenia, a następnie przy dźwiękach orkiestry stowarzyszeniowej odprowadzili ich do domu.

Staszek szedł uśmiechnięty i szczęśliwy. Na jego piersi błyszczał krzyż za ratowanie ginących, który zdawał się mówić: „Oto bohater". Największą jednak nagrodą za to, że nie zawahał się ratować swojego wroga kosztem własnego poświęcenia, było zadowolenie wewnętrzne ze spełnionego obowiązku prawdziwego katolika. F. C.

Z życia

Razem z socjalistami

Przed dwoma tygodniami odbył się zjazd Mazowieckiego Związku młodzieży wiejskiej „Wici", na który zaproszono socjalistów. Przechwala się o tym „Robotnik", gazeta socjalistyczna, w opisie przebiegu zjazdu:

„Z największą sympatią powitała nasza młodzież socjalistyczna, a wraz z nią cały nasz polski ruch socjalistyczny — niedzielne obrady Mazowieckiego Związku młodzieży wiejskiej „Wici". Imieniem młodzieży PPS. witał zjazd towarzysz Hryniewicz, serdecznie witany.

Oklaskami też powitano list socjalistycznej młodzieży akademickiej"...

Socjaliści bardzo zabiegają o względy wsi, deklamując, jakimi oni to są dobrodziejami chłopów!

Historia dosadnie poucza, że ile razy socjalizm miał rządy w rękach, zawsze sprawa chłopska była mu zupełnie obojętna, a nawet był jej wrogiem.

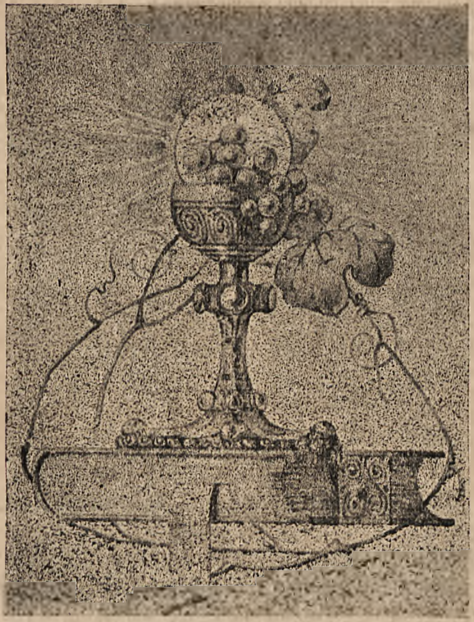
Filar socjalizmu Bebel tak mówił dnia 27 kwietnia 1896 na komisji Reichstagu: „Gdybyście mi powiedzieli, że po 2 latach będzie koniec z gospodarstwami chłopskimi, byłaby to dla mnie najradośniejsza wieść".

Odnośnie do reformy rolnej, protokół z „Dnia partii socjal." we Wrocławiu tegoż roku, na str. 204 podaje takie wypowiedzenie przywódcy socjalistów: „To jest niebezpieczne (reforma rolna), bo chłopa podniesie i umocni jego własność prywatną".

„Nie nasze tu zadanie bronić chłopów. W interesie naszym leży, żeby stan chłopski zupełnie podupadł" — tak mówił we Wiedniu w roku 1895 socjalista dr Ellenbogen.

Tyle z przeszłości... A obecnie?

Kiedy gazety przyniosły wiadomość o niedawnej powodzi w krakowskim, jeden ruchliwy socjalista tak powiedział: „Nie ma co chłopów żałować, że ich podlało... Będą nas prędzej słuchali".



„Nigdy zbyt mocno nie można podkreślić, iż pomiędzy wszystkimi rzeczami potrzebnymi, o które mamy Boga prosić, jedyną z najbardziej koniecznych jest prośba o dobrych i świętych kapłanów“. (Pius XI).

Spotkał się pewnego razu Lenin z kolegą szkolnym, który był kapłanem katolickim. Rozmawiali o kierunkach ideowych ludzkości. — „Ludzkość idzie w kierunku bolszewizmu — twierdził Lenin. Jestem jednak głęboko przekonany, że Kościół zostanie. Bo wodzowie Kościoła, papież, biskupi i księża nie rodzą się jak książęta domów panujących, ale takie już otrzymali powołanie. I dlatego Kościół, oparty na tej sile moralnej, trwa i trwać będzie. Za sto lat nie będzie innych obozów jak bolszewizm i Kościół, ale my tych czasów nie dożyjemy“... (Vita Eccl.)

Redakcja „Naszej Sprawy“ śle Wszystkim Przewielebnym Księżom Jubilatom najserdeczniejsze życzenia „Ad multos annos“.

W tym roku obchodzą Jubileusz

Pięćdziesięciolecia Kapłaństwa:

(1887—1937)

Ks. Dutkiewicz Kazimierz, emeryt w Brzozowie
Ks. Hołda Jan w Kulparkowie
Ks. Słowiński Franciszek, prob. w Dąbrowie
Ks. Wnękowicz Jan, em. w Nowym Sączu.

Dwudziestopięciolecia Kapłaństwa:

(1912—1937)

Ks. Bibro Józef, prob. w Pogorskiej Woli
Ks. Chmura Ignacy, prob. w Żegocinie
Ks. Chrobak Walenty, prof. gimn. w Tarnowie
Ks. dr Czuj Jan, docent Uniw., prof. gimn. w Brzesku
Ks. Dygoń Franciszek, prob. w Olszynach
Ks. Fecko Marian, prob. w Rzepienniku Biskupim
Ks. Fortuna Jan, katecheta w Tarnowie
Ks. Gruszkowski Michał, prob. w Piotrkowicach
Ks. Jandziszak Józef w Olszynach
Ks. Kolarz Antoni, prob. w Tylmanowej
Ks. Kozieja Józef, dziekan, prob. w Lipnicy Murowanej
Ks. Łącki Franciszek, prob. w Borzęcinie
Ks. Pawłowski Stefan, prob. w Chronowie
Ks. Piechura Mikołaj, prob. w Brzezinach
Ks. Pięta Jan, prob. w Łękach Górnych
Ks. Sierosławski Franciszek, katecheta w Wojniczu
Ks. Starzak Jan, prob. w Jodłowej
Ks. Strzępek Władysław, prob. w Binarowej
Ks. Superson Jan, prob. w Tymowej
Ks. Urbański Józef, emeryt w Lipnicy Murowanej.

Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Tarnowie przypomina, że **Zloty Okręgowe KSM.** odbędą się:

20 czerwca br. dla Okręgu limanowskiego w **Limanowej,**
27 czerwca br. dla Okręgu radłowskiego w **Wietrzychowicach,**
4 lipca br. dla Okręgu ropczyckiego w **Ropczycach,**
29 sierpnia br. dla Okręgu grybowskiego w **Ptaszkowej,**
4 września br. dla Okręgu wojnickiego w **Łysej Górze.**

Niech nie braknie żadnego męża, należącego do KSM. na tych pierwszych Zlotach Okręgowych.

„Dzień Katolicki“ w Krakowie

Zaroił się Kraków rzeszami pielgrzymów w dniu 13 czerwca, zamanifestował wierność ideałom katolickim i wdzięczność Księciu-Jubilatowi za Jego 25-letni arcypasterski i samarytański trud.

Na historycznym Rynku duchowej stolicy Polski zaległo 50.000 wiernych, a przy ołtarzu polowym, na tle wieżyc kościoła Mariackiego, zajęli miejsca liczni dygnitarze duchowni i świeccy. Sumę celebrował JE. Książę Metropolita Sapieha.

Słowo Boże głosił znany kaznodzieja ks. Edward Kosibowicz T. J. z Warszawy. W silnych akcentach o bardzo aktualnym podłożu nakreślił mówca konieczność świadomego katolicyzmu i podniósł zasługi Arcypasterza-Jubilata, który przez ćwierć wieku siał ziarno Boże. Pobożność tych tłumów, zalegających Rynek krakowski — to owoc Jego siewu.

Pod koniec sumy Dostojny Celebrans udzielił zebranym Apostolskiego Błogosławieństwa.

Po nabożeństwie odbyła się pod gołym niebem na Rynku uroczysta akademia, którą zagaił prezes A. I. A. K., p. R. Jędrzejowski, kreśląc cele wielkiej manifestacji katolickiej i zwracając się do JE. Księcia Metropolity z serdecznymi życzeniami i gorącym zapewnieniem wierności i posłuszeństwa. Następnie p. dr A. Bilik z Sosnowca i inż. Lech Rościszewski omówili w swych referatach hasło „Dnia Katolickiego“ — „Katolikiem jestem, to zaszczyt i obowiązek“. — Przemawiając po nich JE. Książę Metropolita nawiązał do faktu, że Ojciec św. przesłał swe specjalne błogosławieństwo dla wszystkich uczestników „Dnia Katolickiego“ i wzniósł okrzyk na cześć Namiestnika Chrystusowego, powtórzony z entuzjazmem przez olbrzymie masy. Śpiewem „Boże, coś Polskę“ zakończono imponującą akademię.

Po tym rozwinął się pochód ulicami Krakowa i nastąpiło złożenie hołdu JE. Księciu Metropolicie przed „Domem Katolickim“.

Pochód, który ciągnął się blisko dwie godziny, rozpoczęły dzieci z ochronek i zakładów opiekuńczych. Następnie kroczyły kolejno: oddziały Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, Sodalicje Mariańskie, akademickie zrzeszenie katolickie i t. d.

Tegoż dnia Zarząd m. Krakowa ku uczczeniu Księcia Metropolity, wielkiego opiekuna ubogich, wydał najuboższym mieszkańcom Krakowa 9 tysięcy obiadów.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce złożyli: Antonina Męcińska, Tarnów 3 zł., NN., Poręba 5 zł., Stanisław Pasieczny, Wietrzychowice 3 zł.

Z POLITYKI

Powrót P. Prezydenta Rzplitej z Rumunii. Niezwykle uroczyście witano, zwłaszcza we Lwowie, Lublinie i Warszawie, powracającego z Rumunii P. Prezydenta Rzplitej. Podróż jego do Bukaresztu przyczyniła się bowiem w najwyższej mierze do wzmocnienia i zacieśnienia przyjaźni i przymierza pomiędzy Polską a Rumunią. Rozmowy, jakie przeprowadzili najwyżsi zwierzchnicy państw, oraz narady obu kierowników polityki zagranicznej, polskiej i rumuńskiej, utrwaliły podstawy dalszej politycznej, gospodarczej i kulturalnej współpracy obu zaprzyjaźnionych narodów, których sojusz jest dzisiaj jednym z głównych filarów pokoju w Europie.

Rozstrzelanie głównych dowódców armii sowieckiej. W Rosji sowieckiej rozgrywają się doniosłe, a osłonięte tajemnicą wypadki. Wewnątrz samej partii komunistycznej między jej najwyższymi kierownikami i dygnitarzami wre już od dłuższego czasu straszliwa walka. Okazuje się, że opozycja przeciwko Stalinowi i jego obozowi nadal się wzmaga, że do niej należeli nawet najwybitniejsi dowódcy wojskowi. W ostatnich też dniach zaaresztowano marszałka Tuchaczewskiego, tego samego, co kierował ofensywą bolszewicką na Warszawę, oraz siedmiu innych generałów sowieckich. Oskarżono ich wszystkich o zdradę ojczyzny i czerwonej armii robotniczo-włościańskiej; mieli oni mianowicie pozostawać w porozumieniu z obcym, wrogo dla Sowietów usposobionym państwem, któremu dostarczali wszelkich informacyj o stanie sił zbrojnych Sowietów i w ten sposób przygotowywali upadek obecnego reżimu sowieckiego. Najwyższy sąd wojskowy w Moskwie skazał wszystkich oskarżonych na śmierć przez rozstrzelanie. Egzekucję natychmiast przeprowadzono.

Skazani należeli do najwybitniejszych i najzdolniejszych dowódców i sztabowców armii sowieckiej. Toteż ich tak nagłe stracenie wywarło w całej Europie ogromne zdziwienie. Jeszcze bardziej zastanawiają zarzucane im zbrodnie. Trudno istotnie przypuścić, by ci naczelni kierownicy sił zbrojnych sowieckich byli na usługach obcego państwa i wszyscy uprawiali pospolite szpiegostwo. Oskarżenia te wyglądają raczej na zmyślone i mają na celu pozyskanie mas dla Stalina i wzbudzenie oburzenia przeciwko działalności opozycji. W każdym razie fakty te odsłaniają przed nami potworne stosunki, panujące wśród kierowniczych sfer politycznych, partyjnych i wojskowych dzisiejszej Bolszewii, gdzie nikt nikomu nie wierzy, nikt nie jest pewny dnia, ani godziny, gdzie tajemnicze siły i sądy usuwają w razie potrzeby wielkich i małych, głośnych, wpływowych i nieznanych, szarych obywateli. Tak złe samo siebie powoli trawi i pożera.

Niemcy szukają nowych przyjaciół. Niemcy od ukończenia wojny światowej pozostawały w swej polityce całkiem odosobnione. Nawiązana przyjaźń tradycyjna z Rosją trwała krótko i rychło przeobraziła się w dzisiejszą nienawiść. Zbliżenie do Francji i Anglii jest nadzwyczaj trudne i raczej pozorne. Dopiero w ostatnich latach wydostały się ze swego osamotnienia, nawiązując ścisłą i dalekosiężną współpracę z Włochami. Oba te państwa prowadzą dziś wspólną politykę, a oś Rzym—Berlin coraz więcej waży i wpływa na rozwój międzynarodowych stosunków w Europie. Obecnie Niemcy zabiegają o pozyskanie przyjaźni innych państw. W tym celu minister spraw zagranicznych von Neurath wyjechał ostatnio do Jugosławii, Bułgarii i Węgier. W Białogrodzie odbył szereg rozmów z kierownikami polityki jugosłowiańskiej; w rozmowach tych podkreślono konieczność i pożyteczność rozbudowy pokojowej współpracy Niemiec i Jugosławii. Rozwój stosunków niemiecko-jugosłowiańskich budzi niepokój w Czechosłowacji i Francji, zaś wielkie zadowolenie we Włoszech, które niedawno z Jugosławią zawarły układ nieagresji i przyjaźni. Jugosławia rzeczywiście coraz więcej wyzwala się spod wpływów filosowieckiej dyplomacji Paryża i Pragi, a prowadzi własną, samodzielną politykę. Również w Sofii i Budapeszcie min. Neurath z przedstawicielami rządów bułgarskiego i węgierskiego nawiązał ściślejsze stosunki, starając się ich pozyskać do współpracy z Niemcami, które — jak widzimy — coraz aktywniejszą rozwijają działalność na terenie międzynarodowej polityki.

Na frontach bojowych w Hiszpanii. Na froncie baskijskim powstańcy wznowili swą ofensywę. Eskadry samolotów powstańczych w ubiegłym tygodniu zdołały całkowicie zbombardować i zniszczyć t. zw. „żelazny pas" fortyfikacyj, broniących dostępu do Bilbao. Baskowie wycofali się z szeregu pozycyj, które natychmiast zajęli powstańcy. W ich też posiadaniu znajduje się góra Lemona, mająca wielkie znaczenie strategiczne, o którą w ostatnich dniach toczyły się krwawe walki.

Na froncie madryckim artyleria powstańcza ostrzeliwuje umocnione zewnętrzne dzielnice stolicy. Dzielnice te stanowią dzisiaj niezwykle potężne — jakby forty. Toteż ich zdobycie nie będzie łatwym. Losy Madrytu rozstrzygną się na innych frontach. Dlatego też powstańcy nie atakują zbytnio stolicy, by niepotrzebnie nie narażać się na straty i nie niszczyć miasta.

Wśród czerwonych, pomiędzy socjalistami a anarchistami, toczą się ponownie zacięte walki. W samym Madrycie specjalny trybunał komunistyczny skazał 320 anarchistów na śmierć. W Almerii anarchiści podnieśli rewoltę przeciwko gubernatorowi miasta. Przysłane z Walencji oddziały wojskowe toczą z nimi walki uliczne. W Bajonnie rozstrzelano w ubiegłym tygodniu 25 przywódców anarchistycznych. Te walki i tarcia wewnętrzne niezwykle osłabiają siły czerwonych. Rząd walencki nie może opanować szerzącej się anarchii. Należy się spodziewać, że czerwony „Front Ludowy" w Hiszpanii sam się rozpadnie, a tym samym przyspieszy koniec przewlekłej wojny domowej, w którą sam pogrążył nieszczęsny kraj.

Nieraz jedna myśl dobra w dziecię wkorzeniona — nie da mu w dalszej drodze wyboczyć na lewo.

Jedna drobna gałązka w dziki pień wszczepiona — całe uszlachetnia drzewo.

Unieważnia się zgubioną legitymację, wydaną przez Urząd Pośredn. Pracy na nazwisko Witek Julian, zam. w Krzyżu.

Z DIECEZJI

JE. Ks. Biskup Ordynariusz przerwał wizytację arcypasterską i udał się do Wilna wraz z pielgrzymką.

Po powrocie z Wilna wyjechał znowu na wizytację.

W sierpniu JE. Ks. Biskup Ordynariusz dokona wizytacji dekanatu uścieckiego, a JE. Ks. Biskup Sufragan dekanatu radłowskiego.

Instytuowani na probostwo: ks. Adam Dutkiewicz w Gnojniku, ks. Józef Rusek w Pisarzowej.

Z Chomranic. W dniu 6 czerwca br. miejscowy oddział KSM. obchodził swoje święto patronalne. Przy dźwiękach orkiestry smyczkowej udał się pochód z Domu Parafialnego do kościoła. Tu dokonał poświęcenia sztandaru ks. Asystent Juszczyk, a następnie zaproszeni i członkowie na placu kościelnym wbijali gwoździe do drzewca, pięknie wykonanego przez SS. Felicjanki z Tarnowa, sztandaru.

Po sumie odbyła się uroczysta akademia ku czci Serca Pana Jezusa w sali parafialnej, z której wystosowano depeszę hołdowniczą do JE. Ks. Biskupa Ordynariusza. Odnowiliśmy akt poświęcenia się Sercu Pana Jezusa, po czym przyjęto 18 kandydatów na członków KSM. Oddział liczy 101 członków.

Bogu dzięki Akcja Katolicka w naszej parafii rozwija się pomyślnie. Z innych obozów prześladują nas przezwiskami „akcjonarze", ale się tym nie zrażamy i tym bardziej potęgujemy ofiarność pracy A. K., jako dziele odrodzenia wszystkiego w Chrystusie.

Bednarek, sekr. Dudzik, prezes PAK. Wróbel, prezes Oddz.

Z Jastrząbki Nowej. Uroczystość patronalna w oddziale KSM. w Jastrząbce Nowej wypadła w tym roku bardzo okazale. Po nabożeństwie z kazaniem udali się członkowie oddziału do sali domu parafialnego, gdzie przy udziale poszczególnych organizacyj A. K. i zebranych gości odbyła się wspaniała akademia ku czci Najśw. Serca Jezusowego. Uroczystość ta odbiła się żywym echem w parafii i pozostawiła miłe wrażenie. Członek oddziału.

Z Pilzna. Dnia 6 czerwca br. odbył się zjazd KSK. z okręgu pilzneńskiego. Wzruszający był widok długiego pochodu 600 kobiet w pięknych strojach regionalnych. Nabożeństwo celebrował ks. Asystent diec. A. K. ks. prał. M. Rec. Kazanie wygłosił ks. prob. Starzak.

Po nabożeństwie odbyła się w sali Sokoła akademia, którą zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele władz, duchowieństwo i zaproszeni goście. Przemawiali: p. M. Dmochowska, p. Ziajowa, p. Mroczkowa i ks. prał. M. Rec. Akademię urozmaicały dzieci dialogami, dostosowanymi do uroczystości.

Wyrażamy gorące uznanie dla p. Prezeski za udatne zorganizowanie zjazdu. Jedna z członkiń.

Z Piotrkowic, p. Tuchów. Pięknie odbyła się u nas uroczystość Najśw. Serca Jezusowego. W piątek wszyscy członkowie KSM. przystąpili do Stołu Pańskiego i uczestniczyli w adoracji. W niedzielę zaś po nieszporach zebrali się członkowie i liczni goście w sali parafialnej. Zebranych powitał prezes oddziału KSM. p. J. Florkowski, wyczerpujące sprawozdanie przedstawił sekretarz p. St. Wzorek i b. senator p. L. Tyrka. Potem odbyło się składanie przyrzeczenia przez członków i kandydatów. Okolicznościowy referat odczytał p. W. Mendrala, organista. Prezes P. A. K. p. Jan Halagarda zachęcił gorąco obecnych do poświęcenia rodzin Sercu Pana Jezusa. W końcu ks. Proboszcz podziękował obecnym za przybycie i przemówił serdecznie, zachęcając do wytrwałości. Uczestnik.

Z Nawojowej. Dnia 6 bm. obchodził nasz oddział po raz trzeci swoje święto patronalne KSM. Po kazaniu i nabożeństwie, odprawionym w intencji oddziału w sali Domu Parafialnego, odbyła się uroczysta akademia, w której wzięli udział oprócz członków Akcji Katolickiej także goście.

Na program złożyło się: Modlitwa „Wierzę", śpiewy oddziału KSMŻ., zagajenie przez prezesa oddziału Fr. Kulpę, deklamacja dziecka szkolnego, referat p. t. „Czym winniśmy się wyróżniać", wygłoszony przez prez. P. A. K. Stan. Talarczyka i przemówienie ks. Asystenta. Akademię zakończono pieśnią „My chcemy Boga". Członek oddz. KSM.

Z Nieczajnej. Pięknie wypadła w naszej parafii uroczystość patronalna KSM. Wszyscy członkowie w liczbie 36 ze świecami w ręku wysłuchali Mszy św. i przystąpili do wspólnej Komunii św. Po sumie urządzono uroczyste zebranie. Na zebranie to zgromadziła się prawie cała parafia. Wzruszające były chwile, kiedy przemawiali przedstawiciele Krucjaty Eucharystycznej i wszystkich oddziałów P. A. K. Pieśniami przeplatano przemówienia, referaty i sprawozdanie. Sprawozdanie z roku ubiegłego wykazało cichą, ale owocną pracę oddziału, który zdobył sobie wielkie uznanie w parafii. Przyjęto także trzech nowych kandydatów. Oby to Boskie Serce otaczało nas dalej swoją opieką.

Bartoń J., prezes P. A. K. Bączek J., sekr. P. A. K.

Z Rzezawy. W święto patronalne KSM. przystąpili członkowie do spowiedzi i Komunii św., a w niedzielę, t. j. 6 czerwca, odbyła się po nieszporach uroczysta akademia Mężów ku czci Najśw. Serca Pana Jezusa. Rozpoczęła się pieśnią „Z tej biednej ziemi". Sprawozdanie z działalności rocznej przedstawił prezes KSM., a referat wygłosił p. Kutyba. Przekonywująco przemówił członek p. Biernat, a z kolei sekretarz p. Czesak odczytał akt poświęcenia stowarzyszenia Sercu Pana Jezusa. Przemawiał także ks. Asystent. Akademię przeplatały pieśni, wykonane przez KSM. pod kierownictwem p. organisty. Pieśnią „My chcemy Boga" zakończono uroczystość. Uczestnik.



Oddział K. S. M. ż. z Woli Gręboszowskiej po akademii z ks. Dziekanem i ks. Asystentem oraz pp. Kierow. szkoły z Gręboszowa.

ZAGINĄŁ

Dnia 9 czerwca br. oddalił się od wycieczki szkolnej Jucha Stefan, lat 9, z Łaskówki Chorąskiej (Łazy, pow. Dąbrowa). Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, niech doniesie do najbliższego posterunku policji.

Z POLSKI

Breve Ojca św. do nauczycielstwa polskiego. Na ręce Głównego Komitetu Pielgrzymki Nauczycielskiej nadeszło Breve papieskie, skierowane do nauczycielstwa polskiego. Breve to będzie odczytane w czasie pobytu Pielgrzymki Nauczycielskiej na Jasnej Górze.

Ks. Nuncjusz Cortesi weźmie udział w Pielgrzymce Nauczycielstwa na Jasną Górę.

Delegat rządu na Międz. Kongres Chrystusa Króla. Delegatem rządu na Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla, który odbędzie się w Poznaniu w dniach 25—29 bm., został mianowany minister W. R. i O. P. prof. Wojciech Świętosławski. P. Minister wygłosi przemówienie na inauguracyjnym zebraniu Kongresu.

JE. Książę Metropolita Dr Adam Stefan Sapieha obywatelem honorowym Krakowa. Rada miejska m. Krakowa na swym uroczystym posiedzeniu, odbytym dnia 12 b. m. w przeddzień „Dnia Katolickiego", nadała obywatelstwo honorowe JE. Księciu Metropolicie Arcybiskupowi Krakowskiemu, Drowi Adamowi Stefanowi Sapieże w uznaniu jego olbrzymich zasług i cnót obywatelskich.

Wizyta króla rumuńskiego Karola w Polsce. Ustalono już termin wizyty króla Karola II. w Warszawie na koniec bieżącego miesiąca.

Wraz z królem Karolem II. przybędzie jego syn Wielki Wojewoda Michał. Wizyta króla Karola w Polsce potrwa cztery dni. W ostatnim dniu przyjadą król i Wielki Wojewoda Michał oraz Pan Prezydent Rzplitej do Krakowa.

Król Karol w czasie pobytu w Polsce ma otrzymać honorowe szefostwo jednego z pułków piechoty, prawdopodobnie jednego z pułków wielkopolskich.

Żyda Judkę Lejbę Chaskielewicza skazał sąd na śmierć



Ś. p. Ks. Biskup Dembek, sufragan diecezji łomżyńskiej.

Józef Leszczyc 36

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

W Boże Narodzenie przyszła Krocikowa. Zakłopotana tym niespodziewanym wezwaniem — nie wiedziała jak zacząć. Była przekonana, że to Skublowa wysłała Staszka we wilię, więc dziękowała jej serdecznie za wsparcie.

Bronisława widząc wybladłą, z podsiniałymi oczami kobietę — w dodatku dziękującą za jakieś wsparcie — przeraziła się i podejrzewała o wariactwo. Swoim zachowaniem i pytaniami wprawiła Krocikową w jeszcze większe zakłopotanie.

Dopiero kiedy Staszek wszedł w międzyczasie, wszystko się wyjaśniło ku obustronnej uciesze. Bronisława wyrażała współczucie, częstowała ją plackiem i kawą. Krocikowej łzy w oczach stanęły. Posiliła się trochę, a resztę placka zawinęła do chusteczki.

— Schowam dla dzieci — rzekła — bo one już dawno placka nie widziały...

— Słyszałam, że wasz choruje i że wam bieda, ale to człowiek tyle ma swoich strapień, że o cudzych zapomni... Dobrze, żeś ty Stasiu pamiętał...

— Oj, taki na nas krzyżyk spadł, ale cóż poradzimy. Pan Bóg miłosierny, a ludzie łaskawi. Nasz proboszcz to anioł... Nikomu bym tego nie powiedziała, bo nam zabronił, ale wam powiem. On nas stale wspomaga... Inaczej — to ja nie wiem, jakby było. Jeszcze my starsi to prędzej, ale dzieci... Ani do szkoły nie chodzą, bo w czym...

— Może byście dali do nas na zimę waszego chłopca? — spytał Staszek. — Cóż ma dziecko marznąć i głodować... Co mama o tym sądzi?

— A no czegóżby nie... Jakeś sobie tak umyślał, to i dobrze.

Tego samego jeszcze dnia przyprowadziła Krocikowa swego Józka. Przed jej odejściem chłopak krzyczał w niebogłosy. Z trudem udało się jej przekonać, że jutro przyjdzie po niego i zabierze.

W trzecim dniu już cała wieś wiedziała, że Skublowa przyjęła na służbę dziewięcioletniego chłopca.

— Sknery... będą nim orać... byle pieniędzy nie dać. Pobożni, a z biednego by skórę zdarli.

W ten i podobny sposób omawiano owo wydarzenie. Usłużne kumoszki donosiły Bronisławie o każdym powiedzeniu, wprawiając ją w gniew, a nawet w płacz.

Po Nowym Roku przyszła służąca. Kasia jej było na imię. Bronisława oprowadziła ją po gospodarstwie, a w kuchni urządziła jej łóżko. Nie na rękę była Kasi kuchnia. Chciała mieć zupełną swobodę i przymawiała się koniecznie za spichlerzem. Ale Bronisława stanowczo się temu sprzeciwiła.

Już w następnym dniu spostrzegła Bronisława, że się Kasia mało zna na gospodarskiej robocie. Trzeba było wszystko przypominać, poprawiać po niej. Stajni nienawidziła, a do kuchni nie miała wcale szyku. Po tygodniowym pobycie przyszło do niej kilku kawalerów. Gwizdami wywołali ją dwór. Wróciła późną nocą... Bronisława nie mogła tego znieść i czekając aż wróci, powiedziała jej, że na takie nocne schadzki pozwolić nie może... Trzeba mieć w panieństwie swój honor... Od tej chwili zaczęła się wojna między nimi. W niedzielę zaczepiła Bronisławę matka Kasi:

— Nie poniewierajcie mi dziecka, bo ja ją nie na to odchowałam. Skarżyła mi się, że robota ciężka... Co zrobi, to wszystko źle... Jak tak będzie dalej, to dziecko wezmę... Niech siedzi w domu... niż by nią miał kto poniewierać...

Bronisława tłumaczyła się, że dotąd Kasi nie sprawiła niesłusznie przykrości. Zwraca jej uwagę, gdy coś nie jest dobrze zrobione, bo jej się to w życiu przyda, gdy sama będzie gospodarzyła. Nię

za zabójstwo wachmistrza 7 pułku ułanów śp. Bujaka, popełnione 1 czerwca 1936 r.

Żebrał na wódkę. Przechodnie na ulicach Warszawy z litością patrzyli na ślepca, który żebrał, prowadzony przez psa „bernardyna". Ślepiec, o oczach przysłoniętych czarnymi okularami,' robił wrażenie prawdziwego nędzarza; toteż puszka, którą trzymał pies w pysku, wypełniała się szybko monetami... Zdarzyło się, że biedny niewidomy zasłabł na ulicy. Jakież było zdziwienie lekarza pogotowia, gdy stwierdził, że osłabienie jest w istocie objawem zatrucia alkoholem. Policja zainteresowała się tym wypadkiem i stwierdziła, że rzekomy nędzarz, Ign. Chmielewski, posiada dom na prowincji i.. wcale nie jest ślepy. Przy pijaku znaleziono dwie butelki wódki.

ZE ŚWIATA

Bolszewicka gospodarka. Bezbożnicy bolszewiccy zamyślają wybudować hotel dla swoich towarzyszów bezbożników, przybywających z zagranicy. Hotel ma mieć 600 pokoi, bibliotekę bezbożniczą. Koszta budowy są projektowane na 18 milionów rubli. Ten luksusowy hotel będzie na pokaz... dla obcych.

W kraju natomiast coraz większa nędza. Wsie opodal Moskwy głodują. Ludność nie ma koszul, ubrań, butów. Podczas postoju pancernika sowieckiego „Marat" na wodach Estonii, marynarze sowieccy kupowali masowo buty, koszule, ubrania, bo ich w Rosji nabyć nie można.

Polak burmistrzem miasta Apostoles w Argentynie. Michał Zubrzycki, znany społecznik wśród kolonistów polskich w Argentynie, został wybrany burmistrzem.

Matka Stalina, dyktatora Rosji, zmarła w Tyflisie. Zmarła została pochowana bez obrzędów religijnych, mimo iż była wierząca i praktykująca.

Nawrócenia wśród emigrantów rosyjskich. Liczba nawróconych na katolicyzm wśród emigracji rosyjskiej w okresie od 1916 do 1936 r. wynosi około **17 tysięcy** osób, głównie ze sfer wyższej inteligencji. Cyfra ogólna emigracji rosyjskiej sięga obecnie, według informacyj niemieckiego związku św. Bonifacego, około półtora miliona osób. Największe skupienie Rosjan znajduje się we Francji, gdzie jest ich blisko 400 tysięcy, dalej Chiny (200 tys.), Niemcy (100 tys.) i Polska (90 tys.). W Chinach katoliccy emigranci rosyjscy posiadają własne biskupstwo obrządku wschodniego.

Były cesarz niemiecki Wilhelm dogorywa. Korespondent „Montag"u" praskiego donosi z Doorn, że stan zdrowia ekscesarza Wilhelma znacznie się pogorszył. W każdej chwili spodziewać się można jego zgonu.

Kongres Eucharystyczny w Lisieux (Francja). Francuski narodowy Kongres Eucharystyczny, który odbędzie się w Lisieux w dniach 8—11 lipca br., zapowiada się niezmiernie uroczyście, do czego w niemałym stopniu przyczyni się udział wszystkich kardynałów francuskich i szesnastu biskupów, którzy już zapowiedzieli swoje przybycie. Miasto na te uroczystość będzie wspaniale przystrojone, a wieczorami rzęsiście iluminowane. Wzdłuż drogi, którą postępować będzie procesja Eucharystyczna, ustawione zostanie 26 bram tryumfalnych, każda w stylu innej prowincji francuskiej.

Socjalistyczna wolność. W meksykańskim mieście Durango każdy nauczyciel przed objęciem posady musi złożyć następujące oświadczenie:

„Uroczyście oświadczam, że będę uczył dzieci całej nauki o socjaliźmie bez wyjątku.

Oświadczam stanowczo, że nie będę należał do Kościoła katolickiego, ani do żadnego innego wyznania.

Oświadczam, że nie pozwolę nigdy na zebrania religijne, tak starszych, jak dzieci, w szkole".

Tak wygląda wolność tam, gdzie komuniści i socjaliści panują.

---

wspomniała zgoła o nocnej schadzce, ale matce widocznie to najwięcej leżało na sercu, gdyż ciągnęła dalej:

— Ja myślę, że służba to nie kryminał, żeby już nie można z nikim się widzieć. Dziewczyna młoda i Bogu dzięki kawalerów ma... Jak będziecie odbijać, to sobie weźmiecie na swoje sumienie.

Nie pomogły żadne tłumaczenia Bronisławy, że jej nie broni, tylko boi się, by do jakiego nieszczęścia nie przyszło...

Rozstały się zimno, a Bronisława odniosła wrażenie, jakby matka Kasi wielką jej robiła przysługę, oddając córkę na służbę.

Mały Józek najchętniej przestawał ze Staszkiem, bo ten darzył zawsze malca życzliwością. Wycinał mu z papieru sylwetki, zrobił pięknego bąka do puszczania...

Najwięcej radował się malec ołówkiem. Smarował na papierze, a gdy papieru brakło, próbował na ścianie. Odkrywszy w nim zamiłowanie do pisania, Staszek poświęcał wolne chwile na naukę alfabetu... Chłopak był pojętny... Po pewnym czasie znał już wszystkie litery i sam sobie składał z liter słowa, ciesząc się tym niezmiernie.

Pewnego dnia na ucho Staszkowi powiedział:

— Kasia wzięła pszenicę do takiego małego worka i schowała w stodole...

Staszek udał, że go to nie interesuje. Poszedł niespostrzeżenie do stodoły i znalazł worek ze zbożem. Pokazał go matce i prosił, żeby na razie nie robiła z tego użytku, ale pilnie na wszystko uważała, a zboże znaczyła w skrzyniach.

Schadzki nocne nie ustawały. Pewnego razu wróciła Kasia nad ranem. Położyła się do łóżka w ubraniu. Bronisława podejrzewała, że jest pijana. Nie budziła jej aż dopiero do śniadania... Jakież było jednak jej przerażenie, gdy zobaczyła Kasię całą w potach i gorączce, prawie nie dającą oznak życia.

Powiadomiono o chorobie matkę Kasi. Przybiegła rozdąsana i zrobiła Bronisławie awanturę...

— Macie... trzeba było dziewczynie kupić ciepłe ubranie, to by nie chorowała. Zrobiliście mi z dziecka kalekę...

Rozumiała Bronisława ból matki, ale nie mogła w żaden sposób pojąć, skąd się w tej kobiecie bierze tyle pretensyj. Wypłaciła przecież Kasi za dwa miesiące naprzód, a na jarmarku kupiła chusteczkę, to znowu na spodniczkę... Cóż miała więcej czynić?

Kasia, zaopatrzona na śmierć, leżała kilkanaście dni... Nie było możności, ze względu na panujące zimno, przewozić jej w gorączce do matki... Bronisława pielęgnowała ją najtroskliwiej, jak rodzone dziecko.

Kiedy gorączka opadła, przewieziono Kasię do matki. Przed wyjazdem przyznała się przed Bronisławą, do której w czasie choroby nabrała wielkiego zaufania, że sobie sama zawiniła. Owej krytycznej nocy ubrała się lekko, poszła na zabawę koła ludowego w sąsiedniej wsi. W tańcu spociła się, a potem stojąc długo z chłopcem, ostygła.

— To jeszcze nic — dodała — może wyzdrowieję... Gorsze co innego... a tu on już z inną był na zapowiedzi, jak mi mama mówiła.

Słaniając się z osłabienia, przycisnęła rękę Bronisławy do swoich warg i płaczliwie mówiła:

— Żebym ja to miała taką matkę jak wy... Moja jest dobra, ale mnie nigdy nie przestrzegała i nie pouczyła, że ludzie są tacy źli i nieuczciwi... Potrzebne mi było zapisywać się do koła... Matka mnie tam wepchała: — Idź... idź — mówiła. — Prędzej się wydasz — tu nic w domu nie wysiedzisz. I poszłam... Teraz będę wlec wstyd, a on się będzie śmiał... (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Paszy nigdy nie za wiele.

Do roślin, sianych jeszcze koło św. Jana, należy **gorczyca.** Może ona zapewnić zadawalający plon zielonej paszy w czasie, kiedy innej paszy nam brakuje. Gorczyca **rośnie bardzo szybko,** więc ma znaczenie dla prędkiego dostarczenia paszy. Bydło je gorczycę chętnie, ma ona jednak tę wadę, że **nadaje mleku swoisty smak i zapach,** pochodzący od olejku gorczycznego. Wprawdzie jeśli gorczyca zielona spasana jest **umiarkowanie,** a nie w ilościach dowolnych, większych, to zapachu gorczycznego mleko nie nabierze.

Dobry materiał zielony stanowi gorczyca na **kiszonkę** i pomieszana z innymi zieleninami daje pierwszorzędny materiał kiszony. Nic też dziwnego, że coraz częściej stosuje się **poplony** z gorczycy, aby je zużyć na kiszonkę. Tym bardziej, że gorczyca jedynie nadaje się na poplon nawet po owsie i pszenicy, bo jej **krótki okres** wzrostu na to pozwala.

Gorczyca jest wrogiem i **niszczycielką perzu.** Można siać gorczycę na ziemi, którą trudno wskutek zaperzenia zaorać i zabronować, a gorczyca jako tako bronami przykryta zniszczy perz.

Na ogół gorczyca potrzebuje ziemi dobrej, nie cierpiącej na brak wilgoci. Udaje się na ziemiach gliniastych, cięższych bielicach, nawet na sapach i torfach. Na ziemie lekkie, suche nie nadaje się.

Jak każda roślina, tak i gorczyca **lubi ziemię żyzną, zasobną,** zasiloną nawozami. Nawożenie obornikiem powoduje bujny wzrost łodyg i liści, działa więc dobrze. Nawozy pomocnicze daje się na kilka dni przed siewem ziarna. Na glebach uboższych można użyć około 120 kg. saletrzaku, 120 kg. supertomasyny 30% i około 300 kg. kainitu w stosunku na hektar. Saletrzak można wysiać w dniu siewu ziarna gorczycy, inne nawozy wcześniej rozrzucić po polu.

Gorczycę trzeba **siać gęsto.** Ilość wysiewu zależna jest od gatunku, żyzności ziemi i nawożenia. Niektórzy **sieją około 20 kg. gorczycy na hektar.** Przy ręcznym siewie gorczycy należy **siew wykonać w dwóch kierunkach na krzyż,** po połowie dla równego wysiewu.

Zbiór na paszę zieloną trzeba wykonać **w chwili, gdy gorczyca zaczyna kwitnąć,** wtedy jest najsmaczniejsza.

Budowa kozłów do siana.

Spośród różnych sposobów suszenia siana, najwięcej zaczyna być stosowane suszenie na kozłach. Sposób ten jest bardzo dobry, gdyż siano dobrze i szybko wysycha, nie wymagając częstego przekładania, poza tym ruń łąkowa pod kozłem, dobrze ułożonym, nie ginie. Układanie siana na kozłach zaczynamy od dolnej poprzeczki, postępując ku górze, wierzchołek zawierszamy jak kopicę, od dołu pozostawiamy przestrzeń wolną, by powietrze mogło się dostać do wnętrza ułożonego kozła. Kozioł drabinkowy składa się z dwóch trójkątnych drabinek. Drabinki zestawia się wierzchołkami ze sobą, wkładając wierzchołek drabinki jednej w trójkąt górny drabinki drugiej. Wymiary drabinek są następujące: długość drążków bocznych i dolnej poprzeczki 2 i pół metra, poprzeczka druga 2 metry, trzecia półtora metra, czwarta 1 metr. Odległość dolnej poprzeczki od końców drążka 80 cm., odległość między poprzeczkami 45 cm., długość końców wystających poprzeczki 50 cm. Przy robieniu takich kozłów trzeba pamiętać, by poprzeczki w miejscu zetknięcia się z drążkami bocznymi zciosywać, przybijać gwoździami dłuższymi i gwoździe te z drugiej strony zaginać.

Kozłów tego wymiaru potrzeba na hektar około 30 do 40 sztuk.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Posucha. Ostatnie dni upalne przyniosły posuchę. Wskutek wielkich upałów i braku deszczów, zboża i kartofle są zagrożone. Zwłaszcza na gruntach piaszczystych posucha daje się we znaki, tak, że roślinność zaczyna schnąć.

Ulgi taryfowe dla rolników. Ministerstwo komunikacji, celem przyjścia z pomocą poszkodowanej ludności rolniczej przez ostatnie burze i grady, oraz powódź, wprowadziło ulgi taryfowe na przewóz zbóż, ziemniaków, paszy i słomy ze wszystkich stacyj kolejowych.

Zapałki może potanieją. Między przedstawicielami rządu a szwedzką spółką prowadzone są układy w sprawie rewizji umowy o dzierżawę monopolu zapałczanego. Ministerstwo skarbu chce przeprowadzić obniżkę cen zapałek do 8 groszy za pudełko większe i do 4 groszy za pudełko małe. Nie jest wykluczone, że zawartość małego pudełka byłaby powiększona o jedną piątą, z pozostawieniem dotychczasowej ceny 5 groszy.

Najwięcej jest spółdzielni rolniczych. Według obliczeń, z końcem roku 1936 było ogółem przeszło 12 tysięcy, w tym 2684 spółdzielni rolniczo-spożywczych, 407 rolniczo-handlowych, oszczędnościowo-pożyczkowych rolniczych 3656, mleczarskich 1323, różnego typu rolniczych 176. Spośród wszystkich województw najwięcej spółdzielni posiada województwo lwowskie.

Upomnienia podatkowe potanieją. Od 1 lipca potanieją opłaty egzekucyjne, opłaty za upomnienia, doręczane przez gminy. Obniżka ta obejmuje tylko należności do 200 złotych.

Wyjazd rolników do Luxemburga. Urzędy emigracyjne ostatnio wybrały, spośród szeregu zgłoszeń na wyjazd, większą grupę rolników, którzy odstawieni zostali do Luxemburga na roboty rolne.

Ceny zwierząt. W Krakowie na targowicy płacono za 1 kg. żywej wagi: krowy 65—40 gr.; jałówki 70—55 gr.; cielęta 90—70 gr.; świnie 1 zł. 15 gr. do 90 gr.

Ceny zboża. Na giełdzie w Krakowie płacono za 100 kg.: żyto 25.25—25.50 zł.; pszenica 29—29.25 zł.; owies 25.25 do 25.50 zł.; jęczmień 22—22.25 zł. Zboże ostatnio nieco podrożało.



Dnia 3 czerwca we wzorowej wsi zorganizowanej przez ks. prałata Wacława Blizińskiego w Liskowie, otwartą została interesująca wystawa „Praca i kultura wsi". Wystawa otwartą będzie do 4 lipca br. Na obrazku główna ulica w Liskowie z widokiem na kościół i plebanię.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.